

Dla całej rodziny prezent wspaniały,
niczym nie zastąpiony — najnowsza
superheterodyna o wyposażeniu
dotychczas niespotykanym

PHILIPS Super 695

DO NABYCIA:
"RADIO ŚWIATŁO"
KAROLIZYDORCZYK
Łódź, Piotrkowska 113, tel. 173-09

Dziś 32 strony Dziś dodatek niedzielny „REWIA”

Nr. 126. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 9 maja 1937 r.

Rok. IX

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr konta P. K. O. 600-955

ATAK NA ADWOKATÓW ŻYDÓW Adwokat Bielawski rozwinął program endecki w spra- wie unarodowienia palestry w obecności wicemin. Chelmońskiego

WARSZAWA, 8 maja. (PAT.)
Dziś rozpoczęły się dwudniowe
obradę związku adwokatów pol-
skich. Otwarcia zjazdu, na który
przybyło kilkuset adwokatów
polskich z całego kraju, dokonał
prezes Zw. Adw. polskich mec.
Cezary Ponikowski, obrazując
26-letnią działalność związku.

Na uroczyste otwarcie obrad
m. in. przybyli: pierwszy prezes
Sądu Najwyższego Supiński,
pierwszy prezes N. T. A. dr. He-
lcezyński, wiceminister sprawiedli-
wości prof. Chelmoński, prezes
prokuratury generalnej Buko-
wiecki, prezydent komisji kody-
fikacyjnej Podhorecki, prezes
Naczelnej rady adwokackiej Do-
mański, szef departamentu spra-
wiedliwości w M. S. Wojsk. plk.
Maresch i in.

Po ukonstytuowaniu się prezy-
dium zjazdu, którego przewod-
niczącym wybrany został adw.
Rowiński z Krakowa, a człon-
kami — delegaci Zw. adwoka-
tów polskich ze wszystkich wię-
kszych miast Rzplitej, przemó-
wienia powitalne wygłosili: wi-
ceminister Chelmoński, imie-
niem Naczelnej rady adwokac-
kiej, Jan Nowodworski, imie-
niem prezidenta miasta — wice-
prezydent Opiński, oraz imie-
niem młodych prawników — T.
Doberski.

Zjazd wystąpił depesze z wyra-
zami czci i hołdu do p. Prezyden-
ta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-
Rydzka oraz kardynałów Hlonda
i Kakowskiego.

Po zakończeniu części oficjal-
nej zjazdu, zebrani wysłuchali
referatu adw. Bielawskiego p. t.
„Polskość adwokatury a dobro
Rzeczypospolitej“.

Przedstawiając zadania i rolę
adwokatury, prelegent podał da-
ne statystyczne, z których wyni-
ka, że ADWOKATÓW W POL-
SCE JEST 7189, W TYM ŻY-
DÓW 3.806, CO STANOWI O-
KOŁO 53 PROC.

Stosunek liczby poszczególnych
narodowości wśród aplikantów
jest jeszcze niekorzystniejszy dla
żywiela polskiego. Zdanem
mówcy, wytworzenie i utrwalenie
samoistnego, dodatniego i

społecznie twórczego typu adwo-
kata - polaka jest jednym z pil-
nych nakazów polskiej racji sta-
nu. ROZWIĄZANIE TEGO ZA-
GADNIENIA PRZEKRACZA MO-
ŻLIWOŚCI ADWOKATURY, po-
zostawionej samej sobie. Koniecz-
ne tu jest zrozumienie powagi
sytuacji zarówno przez społecz-
zeństwo, jak i przez czynniki
państwowe.

Dla stopniowego przywrócenia
właściwego stosunku przedsta-
wicieli poszczególnych narodo-
wości w adwokaturze bez naru-
szenia praw nabytych i popełnia-
nia niesprawiedliwości w stosun-
ku do jednostek, niezbędne są
według prelegenta — następują-
ce zarządzenia ustawodawcze:

1) postanowienie, że ILOŚĆ

PRZEDSTAWICIELI POSZCZE-
GÓLNEJ NARODOWOŚCI W A-
DWOKATURZE NIE MOŻE W
ZASADZIE PRZEKRACZAĆ PRO-
CENTOWEGO STOSUNKU TEJ
LUDNOŚCI DO OGÓŁU MIESZ-
KAŃCÓW POLSKI, wykazanego
podług ostatniego urzędowego
spisu ludności.

2) ZAWIESZENIE PRZYJMO-
WANIA DO ADWOKATURY I
APLIKATURY ADWOKACKIEJ
KANDYDATÓW NARODOWO-
ŚCI ŻYDOWSKIEJ w tych iz-
bach adwokackich, w których
ilość adwokatów względnie apli-
kantów żydów przekracza po-
wyższą normę.

3) Za żydów w rozumieniu po-
stanowienia 2-go winny być u-
ważane osoby, zrodzone w wy-

znaniu mojżeszowym, natomiast
NA WŁASNE ŻĄDANIE NIE
BĘDĄ UWAŻANE ZA ŻYDÓW
JEDNOSTKI, ODZNACZONE
POLSKIMI ODZNACZENIAMI
ZA WALECZNOŚĆ, JEDNOST-
KI, KTÓRE WALCZYŁY NA
FRONCIE W WOJSKU POL-
SKIM, JAKO OCHOTNICY,
wreszcie jednostki wybitnie za-
służone dla polskiej nauki, pra-
wa lub też dla samorządu adwo-
kackiego.

4) Aplikanci adwokacy ży-
dzi, dla których po zakończeniu
stanu nie znajdzie się w ciągu 2
lat wolnego wakansu w adwoka-
turze, PODLEGAJĄ SKRESLE-
NIU Z LIST APLIKANTÓW A-
DWOKACKICH.

5) Projekt nowego prawa o a-
dwokaturze, zachowując nienar-
uszalną zasadę samorządu i wy-
bieralność władz samorządo-
wych, powinien zawierać sku-
teczną gwarancję, że WIĘ-
KSZOŚĆ WE WSZYSTKICH
WŁADZACH SAMORZĄDO-
WYCH NALEŻEĆ BĘDZIE DO
ADWOKATÓW POLAKÓW.

Następny z kolei referat wy-
głosił adw. Leon Nowodworski
p. t. „Zadania związku adwoka-
tów polskich w walce o pol-
skość, poziom i stanowisko spo-
łeczne adwokatury“.

Po referacie wywiązała się
dyskusja, której dalszy ciąg od-
będzie się w niedzielę. W dniu
tym uchwalone będą rezolucje

Zydom w Rzeszy nie wolno ubiegać się o dyplomy doktorskie

BERLIN, 8 maja. (PAT.) —
Minister oświaty w porozumie-
niu z zastępcą partyjnym kan-
clerza, ministra spraw wewn. i
ministra spraw zagran. wydał
dekret, zakazujący żydom, po-
siadającym niemiecką przyna-
leżność państwową ubiegania się
na przyszłość o dyplomy doktor-
skie Rzeszy. Doktorami wyż-
szych uczelni niemieckich mogą

być natomiast mieszkańcy żydow-
scy. W wypadkach wątpliwych
rozstrzyga ministerstwo oświaty.
W związku z tym dekretem,
wymaga się dziś od wszystkich
kandydatów do egzaminów dok-
torskich, posiadających nie-
miecką przynależność państwo-
wą, przedstawienia jaknajdo-
kładniejszych dowodów pocho-
dzenia. Dekret nie dotyczy ży-

dów, którzy przed wejściem je-
go w życie zadość uczynili już
wszystkim formalnościom pro-
mocyjnym.

W ciągu trzech miesięcy po
wydaniu dekretu dopuszczalne
są również wyjątki według u-
znania ministra oświaty.

Dekret nie dotyczy obywateli
państw obcych.

Zwiększony przydział dewiz dla Łodzi Doniosła konferencja w Komisji Kontroli Cen

Onegdaj, delegacja Związku
Przem. włókienniczego w pań-
stwie polskim została przyjęta
przez przewodniczącego komisji
kontroli cen wiceministra Ja-
sierzewskiego, któremu przedsta-
wiła obszernie KRYTYCZNĄ SY-
TUACJĘ RYNKU TKANIN WŁÓ-
KIENNICZYCH, odczuwającego
dotkliwie tendencję hamowania
zapowiedz urzędowej rewizji cen
tkanin.

Delegacja wskazała, że ceny
kształtują się pod naciskiem

szczególnie ostrej walki konku-
rencyjnej olbrzymiej rzeszy pro-
ducentów wielkich i małych,
jawnych i anonimowych na po-
ziomie uniemożliwiającym czę-
ściowo nawet skalkulowanie
wyżki cen surowca i przędzy.

W konkluzji delegacja prosi-
ła o cofnięcie wspomnianej za-
powiedzi i PRZYWRÓCENIE
RYNKOWI TKANIN WŁÓKIEN-
NICZYCH NORMALNEJ CHŁON-
NOŚCI PRZYNAJMNIEJ W O-
STATNICH DNIACH KOŃCZA-

CEGO SIĘ NIEBAWEM SEZO-
NU LETNIEGO.

Równocześnie delegacja zwią-
zku, działając w ścisłym porozu-
mieniu z Zrzeszeniem producen-
tów przędzy bawełnianej wska-
zała na wysoce niepożądane kom-
plikacje i NIEDOGODNOŚCI
ZWIĄZANE Z DZIAŁANIEM IN-
STRUKCJI O SPRZEDAŻY I ZA-
KUPIE PRZĘDY BAWELNIA-
NEJ, będącej logiczną konse-
kwencją reglamentacji cen prze-
dzy bawełnianej.

Delegacja przemysłu ponow-

nie wysunęła POSTULAT ZWIĘ-
KSZENIA PRZYDZIAŁU DE-
WIZ dla potrzeb przemysłu włó-
kienniczego, które to posunięcie
cały przemysł włókienniczy uwa-
żałby za najbardziej trafną i ce-
lową politykę cen, umożliwiającą
ZANIECHANIE REGLAMEN-
TACJI CEN PRZĘDY BAWEL-
NIANEJ oraz jej wszystkich u-
jemnych konsekwencji a zwsz-
cza sławetnej instrukcji o pasz-
portach na przędzę.

Sprawy poruszone przez dele-
gację Zw. Przem. Włók. w Pań-

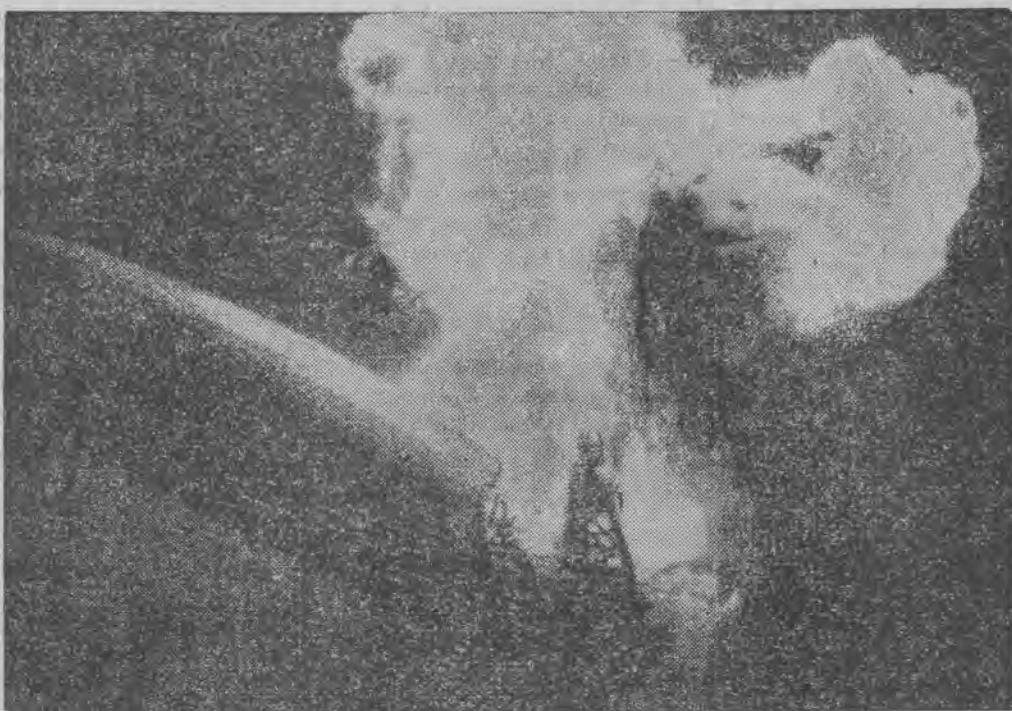
stwie Polskim znalazły się na
porządku dziennym komisji kon-
troli cen jeszcze w piątek wie-
czór a wynikiem obrad komisji
jest DECYZJA PRZEZNACZE-
NIA NA DODATKOWE ZAO-
PATRZENIE SUROWCOWE
PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZE-
GO PRZEWAŻAJĄCEJ CZĘŚCI
OGÓLNEGO FUNDUSZU DE-
WIZOWEGO W KWOCIE 4 MI-
LIONÓW ZŁOTYCH, jakie rada
ministrów postawiła do dyspo-
zyycji komisji kontroli cen.

FRUWAJĄCY HOTEL

Sterowiec, który uległ katastrofie

Bez zbytej przesady można powiedzieć, że „Hindenburg” był fruważącym hotelem w pełnym tego słowa znaczeniu. W jego olbrzymim wnętrzu znajdował się piękny hall, sala jadalna, wytwornie urządzone bar, palarnia i wszystko, co kapryśnym pasażerom uprzyjemniało życie podczas podróży. Kabin sypialne urządzone były z niezwykłym komfortem, rzadko spotykanym nawet na okrętach transatlantycznych. Poszczególne pokoje obwieszane były dosłownie obrazami, a ściany obite jedwabną tkaniną. Ogrzewanie było, oczywiście, elektryczne. Na statku powietrznym znajdowała się również olbrzymia instalacja dla poczty pneumatycznej. Szczególnie atrakcyjną była dla pasażerów palarnia, która gwarantowała zupełne bezpieczeństwo z uwagi na to, że ściany jej i podłoga impregnowane były masą ognioodporną.

Naturalnie, zaprowiantowanie statku było pierwszorzędne, a elektryczna kuchnia dostarczała wszystkiego, czego zapragnęły nawet najbardziej wydelikacowane podniebienia. Świeże bułeczki i ciastka, świeże owoce i jarzyny, drób i dziczyzna podawane by-



Pierwsze zdjęcie tragicznej katastrofy - eksplozji sterowca „Hindenburg”, nadesłane z Ameryki drogą radiową.

ząca ciepła i zimna, światło elektryczne, doskonała wentylacja i centralne ogrzewanie. Kabin te ulokowane były w 3-ch piętrach, poniżej kadłuba statku.

Ostatnia podróż przed straszną katastrofą, rozpoczęła się w dniu 3 maja. Powrót do Europy wyznaczony był na piątek, po krótkim pobycie w Lakehurst pod Nowym Jorkiem. 73 Amerykan miało w drodze powrotnej udać się do Londynu na uroczystości koronacyjne. Jeszcze w czwartek wieczorem mieszkańcy Nowego Jorku podziwiali płynący majestatycznie w powietrzu statek, który przeleciał ponad Broadwayem, kierując się do portu w Lakehurst.

Tajemnicze ostrzeżenie

Pogłoski o akcie sabotażu wywołały oświadczenie amerykańskiego dziennikarza Webb Millera, który w roku ubiegłym, przed pierwszą podróżą „Hindenburga”, otrzymał tajemnicze ostrzeżenie. Miller opowiada:

„Znajdowałem się przed rokiem w Portland (w stanie Oregon), gdy prasa amerykańska doniosła, że wysłany zostanie do Niemiec, aby powrócić „Hindenburgiem” do St. Zjednoczonych. — Po przeczytaniu tej notatki, odebrałem telefon w hotelu, w którym mieszkałem. Anonimowy przyjaciel ostrzegł mnie, a bymi nie leciał „Hindenburgiem”, któremu coś się przytrafi, gdy tylko znajdzie się on w St. Zjednoczonych. Po tym o-

strzeżeniu, nieznajomy odłożył słuchawkę. Oczywiście, pomimo ostrzeżenia pojechałem do Europy, zawiadamiając przed tym redaktora naczelnego nowojorskiego biura „United Press” o tej dziwnej i tajemniczej rozmowie telefonicznej”.

Sterowiec wynajęty przez miliardera

Znany amerykański miliardier Ben Smith wynajął cały statek na podróż powrotną do Europy. Zamierzał on zabrać swych 70 przyjaciół na koronację do Londynu. Program podróży ustalony był w ten sposób, że pasażerowie z Frankfurtu przylecieli do Londynu własnymi samolotami i zatrzymaliby się w stolicy Anglii przez trzy dni. Następnie powróciliby oni do Frankfurtu, gdzie oczekiwać ich miał „Hindenburg”, aby wyruszyć w podróż powrotną do Ameryki.

Wycieczka ta miała kosztować 100.000 dolarów.

Zeppelin w drodze powrotnej do Ameryki miał zabrać zdjęcia filmowe z uroczystości koronacyjnych. Amerykańskie towarzystwo filmowe liczyło z całą pewnością na te przesyłki, które z kolei miały odebrać własne samoloty tych przedsiębiorstw, wysłane na spotkanie „Hindenburga”.

Dotychczasowe katastrofy

Historia olbrzymów powietrznych obfituje w wiele katastrof. Dość wspomnieć o pierwszej wielkiej podróży „Zeppelina” w sierpniu r. 1908 z Friedrichshafen do Moguncji. W drodze powrotnej sterowiec musiał lądować z powodu burzy, która zniszczyła go doszczętnie.

W rok później statek powietrzny Amerykanina Welmana w drodze powrotnej z Bieguna Północnego zniszczony zostaje przez burzę. Następnie francuski sterowiec „Republique”, na skutek ciężkich uszkodzeń, opada pod Paryżem, a w czasie katastrofy giną cztery osoby.

Po wojnie wydarzył się szereg wielkich katastrof. Tak więc sterowiec marynarki angielskiej



KAPITAN PRUSS dowódca sterowca „Hindenburg”.

zatonął w rzece Ohio, pociągając za sobą 15 ofiar. W październiku r. 1931 statek powietrzny „R. 101” pada ofiarą katastrofy, podczas której ginie 47 osób. — Wśród nich znajduje się angielski minister lotnictwa oraz szef pilotażu angielskiego.

Powszechnie znaną jest również katastrofa olbrzymia amerykańskiego „Aeron”. W czasie tej katastrofy zginęły 74 osoby, a tylko trzech żołnierzy udało się uratować. Statek ten wypełniony był nieeksplozującym gazem helem.

Szczególnie tragiczny jest fakt, że drugi sterowiec, który wzniósł się w powietrze dla ratowania załogi „Aeronu” został zniszczony przez burzę. Wreszcie przed rokiem chluba lotnictwa amerykańskiego „Macon” również został zniszczony, ale tym razem cała załoga została uratowana przez amerykański okręt wojenny. **Łoś.**

Zródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

Dwaj sportowcy utonęli

KRAKÓW, 8.5. (PAT) — Z Nowego Sącza donoszą o tragicznym wypadku jaki miał miejsce w Pieninach na Dunaju. Mianowicie dwaj sportowcy Jan Zachwieja i Wojciech Słowik, płynąc kajakiem wpadli w tak silny wir, że łódź się wywróciła a wiosłarze wpadli do wody. Zachwieja zdołał się uratować, natomiast Słowik utonął.

PUDER, PERFUMY
WODA KWIATOWA

LE NARCISSE BLEU

de Narcy
PARIS

ZAWSZE MODNE



Dwa zdjęcia lądowania sterowca „Hindenburg” z czasu dawniejszych jego lotów.

Reprezentacyjne kino

RIALTO

w ostatnim okresie wyświetlania

85 groszy

Na poranki o 8. 12 i 2 od

Na wieczorowe seanse od

109 zł.

KU WOLNOŚCI

Specjalne ulgi dla młodzieży szkolnej za okazaniem legitymacji

Sala Filharmonii (Telefon 213-84)

LIZA GILELS (Z. S. R. R.) 16-letnia laureatka Międzynar. Konkursu Skrzypc. im. Ysayé w Brukseli

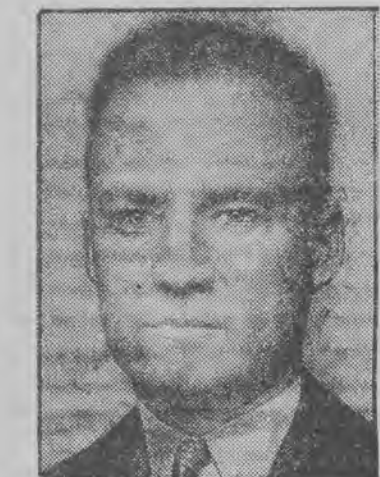
BUSSIA GOLDSTEIN (Z. S. R. R.) 15-letni laureat Międz. Konk. im. Wieniawskiego w Warszawie i laureant im. Ysayé w Brukseli

Dziś o godz. 8.45 wiecz.

Koncert laureatów skrzypcowych

Przy fortep. A. Dżakow, laureat II konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie

Pozostałe bilety do nabycia w kasie Filharmonii



KOMENDANT ROSENDAHL, znany amerykański dowódca sterowców, kierował akcją ratunkową.

ły gośćmi w olbrzymich ilościach.

Wszystkie zdobycze nowoczesnej techniki zastosowano dla zapewnienia wygody, bezpieczeństwa i przyjemności podróżnych.

Podczas podróży nie odczuwano żadnych wstrząsów, tak, że choroba „morska” była wykluczona. Manewrowanie olbrzymem odbywało się przy pomocy specjalnych aparatów, znakomicie niwelujących kołysanie. Nawet burza nie mogła zaszkodzić temu kolosowi.

O rozmiarach „Hindenburga” świadczą następujące cyfry: długość statku wynosiła 247 metrów, wysokość 44,5 mtr., wartość gazu 200 tys. mtr. sześciennych. Zeppelin posiadał 16 komór gazowych i ważył 195 tys. kg. Zaopatrzony był w cztery motory z fabryki Mercedes-Benz po 1000 koni każdy. Maksymalna szybkość wynosiła 135 klm. na godzinę. Załoga składała się z czterdziestu osób, a 50 pasażerów ulokowanych było w 25 kabinach. Z powłoki tego powietrznego olbrzyma możnaby uszyć 9 tysięcy ubrań męskich, a wszystkie części budowlane szkieletu, gdyby je połączyć, miałyby 500 klm. długości. Do budowy Zeppelina użyto 136 kilometrów drutu. Zawartość gazu wystarczałaby na oświetlenie latarni ulicznej na okres 72 lat, a przeciętna rodzina mogłaby gotować na gazie i oświetlać mieszkanie przez 650 lat. Naturalnie, w każdej kabine znajdowały się instalacje z wodą bieżącą.

Litwinow przejeżdżał przez Warszawę Premier Ismet Inonu i minister Gwido Schmidt zatrzymają się w Paryżu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przez Warszawę przejechała, w drodze do Londynu, delegacja sowiecka, która weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych. W skład delegacji wchodzi: komisarz Litwinow, admirał Orłow, oraz sekretarz gener. komisariatu spr. zagranicznych Herszelman. Dostojnicy sowieccy zatrzymają się przez kilka dni w Paryżu.

Marszałek Tuchaczewski, który również należał do delegacji

sowieckiej, nie weźmie udziału w uroczystościach, bowiem przeziebił się podczas rewii 1-majowej.

PARYŻ, 8 maja. (PAT.) — Na zbliżające się uroczystości koronacyjne w Londynie przejeżdżają przez Paryż w drodze do Anglii najwybitniejsze osobistości europejskiego świata politycznego, podążające na koronację.

Uwagę kół politycznych i prasy zwróciło przybycie do Paryża premiera tureckiego Ismeta Inonu, który zatrzymał się tu przez dwa dni i był podejmowany z niezwykłą serdecznością.

Poza tym specjalne zainteresowanie i zadowolenie kół politycznych wywołuje zapowiedź, że minister spraw zagr. Austrii Gwido Schmidt zatrzyma się również w Paryżu, aby odbyć z min. Delborem rozmowy na temat ogólnej sytuacji politycznej.

BUDAPESZT, 8 maja. (PAT.) Wyjechał do Londynu węgierski minister spr. zagr. Kanya, który będzie reprezentował osobę regenta Węgier na uroczystości koronacji Jerzego VI.

Śmiertelna wycieczka spacerowym statkiem

GRYFIA (Pomorze pruskie), 8 maja. (PAT.) Na zatoce gryfiskiej zatonął wczoraj spacerowy statek, na którego pokładzie znajdowało się 4 ludzi z załogi i 9 studentów. Ocalał jedynie właściciel statku, który przywiązał się do wystającego z wody masztu i przez 16 godzin oczekiwał na ratunek.



Chemik orzeka:

... poddałem Gargoyle Mobiloil wielu badaniom i przekonałem się, że jego własności smarne oraz jego trwałość pod względem chemicznym i fizykalnym doskonale opierają się niszczącemu działaniu tarcia, temperatury i nacisków.

Mogę ze spokojnym sumieniem polecić automobilistom Gargoyle Mobiloil, jako przodujący produkt wśród wysokogatunkowych olejów samochodowych.



Mobiloil

VACUUM OIL COMPANY S. A.



Program pobytu min. Becka w Londynie

Bankiet u Jerzego VI. - Bal dworski. - Audiencja u króla

WARSZAWA, 8 maja. (PAT.) Dziś wyjechała do Londynu na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI delegacja polska pod przewodnictwem ministra spr. zagr. J. Becka, reprezentującego p. Prezydenta Rzplitej. W skład delegacji wchodzi: kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Na dworcu żegnali pp. ministra Becka: ambasador W. Brytanii p. Kerrand w otoczeniu

członków ambasady, wyżsi urzędnicy MSZ z podsekretarzem stanu p. Szembekiem na czele oraz szef kancelarii cywilnej p. Prezydenta Rzplitej min. Lepkowski.

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przed wyjazdem z Warszawy min. Beck odbył konferencję z wicepremierem Kwiatkowskim. Do konferencji przywiązują duże znaczenie.

LONDYN, 8 maja. (PAT.) — Król Jerzy VI przydzielił do hoku min. Becka, jako swego przedstawiciela, lorda Merseya.

Lord Mersey, wybitny przemysłowiec i finansista angielski, niegdyś w służbie dyplomatycznej i wojskowej był w czasie konferencji pokojowej w Wersalu przydzielony do delegacji brytyjskiej jako specjalny przedstawiciel brytyjskiego sztabu generalnego. Lord Mersey, który liczy lat 65, jest również autorem szeregu znanych prac politycznych o Azji oraz z zakresu hi-

storii politycznej Anglii oraz zastępcą speakera w izbie lordów.

LONDYN, 8 maja. (PAT.) — Oficjalny program pobytu ministra spr. zagr. Becka przedstawia się następująco:

Na przystani w Dover ministra Becka powita w imieniu króla Jerzego VI lord Mersey. Ambasador Raczyński również udaje się do Dover, aby powitać ministra Becka. Min. Beck wraz z członkami delegacji polskiej w towarzystwie lorda Merseya i ambasadora Raczyńskiego przejdzie do salonów recepcyjnych, gdzie powitany zostanie przez jednego z braci królewskich. Po powitaniu min. Beck odjedzie do hotelu Claridge, gdzie delegacja polska zamieszka w charakterze gości króla

Jerzego VI na okres koronacji. Wieczorem odbędzie się w ambasadzie polskiej obiad prywatny.

W poniedziałek wieczór min. Beck w asyście lorda Merseya z delegacją polską weźmie udział w wielkim bankiecie dworskim, wydanym przez króla Jerzego VI w pałacu Buckingham dla wszystkich przybyłych delegacji.

Po bankiecie min. Beck uda się do parlamentu na wielką recepcję i raut wydany z okazji koronacji przez przewodniczącego izby gmin.

We wtorek odbędzie się w ambasadzie polskiej śniadanie na cześć min. Becka, w którym wezmą również udział minister spr. zagranicznych Eden i minister rolnictwa Morisson oraz szereg innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i finansowego.

Sroda wypełniona jest całkowicie udziałem w ceremonii koronacyjnej.

W czwartek wieczorem min. Beck wraz z delegacją polską biorą udział w uroczystym bankiecie, wydanym przez min. spr. zagr. Edena na cześć króla i kró-

lowej w Foreign Office.

Po bankiecie min. Beck i członkowie delegacji polskiej udadzą się do pałacu Buckingham i wezmą udział w wielkim balu dworskim, wydanym przez króla i królowę.

W piątek o godz. 11 przed południem wszystkie delegacje przyjeżdżone zostaną na specjalnej audiencji przez króla Jerzego, który pożegna delegatów i podziękuje im za zaszczytne honorowanie ich obecnością.

Tego dnia, przydzielony do osoby ministra Becka lord Mersey wyda na cześć ministra Becka śniadanie pożegnalne, w którym wezmą udział kanclerz skarbu Chamberlain.

Na tym kończy się oficjalny pobyt min. Becka i delegacji polskiej.

Oprócz przydzielonego przez króla do osoby ministra Becka lorda Merseya, przydzielono do osoby kontradmirała Unruga z ramienia admiralacji komandora Swinley'a z marynarki brytyjskiej, ponadto zaś do delegacji polskiej przydzielono jeszcze dwóch urzędników z Foreign Office dla specjalnych poruczeń.

Dzień w dzień

Trzeba pić Ovomaltynę na śniadanie lub podwieczorek. Do kilku tygodniach można już stwierdzić, że zmęczenie i wyczerpanie zniknęło - a samopoczucie jest znacznie lepsze

OVOMALTINE

Król Karol przejeżdża

jeszcze w czerwcu do Polski

BUKARESZT, 8 maja. (Tel. wł.). Zapowiedziana na pierwsze dni czerwca wizyta p. Prezydenta Rzplitej w Bukareszcie i rewizyta króla Karola w Warszawie wywołują tu wielkie zainteresowanie.

W kołach politycznych mówi się, że wizyta króla Karola w Polsce mogłaby nastąpić ewentualnie jeszcze pod koniec czerwca.

W czasie pobytu króla Karola, który specjalnie interesuje się zagadnieniami wojskowymi, mają być urządzone pokazowe ćwiczenia wojskowe. Według pogłosek, król Karol II otrzyma przy tej okazji szefostwo jednego z pułków armii polskiej. Jak wiadomo, Marszałek Piłsudski był szefem 16 pułku piechoty rumuńskiej.

Pozbawieni obywatelstwa

Nowa lista wyklętych przez hitleryzm

BERLIN, 8. 5. (Tel. wł.). W piśmie „Reichanziger” z dnia wczorajszego ogłoszono nową listę osób pozbawionych obywatelstwa Rzeszy. Zawiera ona 44 nazwiska socjalistów, komunistów i ich rodzin.

Z pośród znanych nazwisk działaczy socjalistycznych znajdujemy nazwiska następujące: h. poseł Haas, b. poseł Thormann i działacze związków zawodowych: Walter Ossowski i Busch.

PIEGI GINA
krem
CAZIMI
METAMORPHOSA
USUWA PIEGI, ZMARSZCZKI
WĄGRY I INNE WADY CERY

Zatwierdzony preliminarz Warszawy

WARSZAWA, 8 maja. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych zatwierdził preliminarz budżetowy m. st. Warszawy na rok 1937-38 w ogólnej sumie 118 milionów 825.000 zł., z czego przypada na wydatki zwyczajne 97.593.000 zł. oraz na wydatki nadzwyczajne — 14.232.900 zł.

Strasser pod nadzorem

PRAGA, 8 maja. (PAT.) Jak donosi „Prazsky List”, policja praska zmuszona była ostatnio znowu bliżej zająć się emigracją niemiecką. M. in. odebrano na razie paszporty i pozostawiono pod nadzorem policji przywódce t. zw. „Czarnego Frontu” dr. Ottona Strassera oraz jego sekretarza F. Beera.

Kontyngenty dla adwokatów

Jedni tylko w sądach grodzkich, inni — w okręgowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku ze zbliżającą się nadzwyczajną sesją ciał ustawodawczych lansowane są nowe projekty zmiany ustawy adwokackiej. M. in. mówi się o wprowadzeniu t. zw. kontyngentów dla adwokatów. W praktyce wyglądałoby to następująco: nie-

którzy adwokaci mieliby prawo występować, tylko w pewnych sądach, np. część adwokatów mogłaby występować tylko w sądach grodzkich, inna część w okręgowych itd. Za tym projektem podobno wypowiedział się m. in. nowy wiceminister sprawiedliwości p. Chelmoński.

200 tys. zł. strat

Splonęła cała wieś w pow. ciechanowskim

CIECHANÓW, 8 maja. (PAT.) We wsi Zenbok (pow. ciechanowski) na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł próżny pożar, który — mimo wyjątkowej akcji 8 straży pożarnych, strawił doszczętnie bu-

dynki mieszkalne i zabudowania gospodarskie wraz z inwentarzem żywym i martwym w 23 gospodarstwach. Splonęła niemal cała wieś.

Straty obliczane są na ok. 200 tysięcy złotych.

masa > proszek > mydelko > eliksir > **DENTOSAN**

Adwokat Kowalski i Czernik

staną wkrótce przed sądem za nawoływanie do przestępstwa

Jak się dowiadujemy, urząd prokuratorski w Łodzi zakończył już opracowywanie aktu oskarżenia przeciwko dwóm meniom endeckim, byłym radnym: adw. K. Kowalskiemu i Czernikowi, którzy na posiedzeniu rady miejskiej wznosili okrzyki nawołujące do przestępstwa.

walskiemu i Czernikowi przestępstwo z art. 154 cz. 1 k. k., który głosi: „Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwała, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu”. Akt oskarżenia został już przesłany do sądu okręgowego w Łodzi, do wydziału karnego.

przeciwko Kowalskiemu i Czernikowi odbędzie się albo jeszcze w końcu bieżącego miesiąca, albo w początkach czerwca.

IWONICZ-ZDRÓJ
Sezon ulgowy trwa do 20 czerwca
Zł. 153.- ryczałt za pobyt 3-tygodniowy. Żądajcie prospektów.

Likwidacja szajki fałszerskiej

która zręcznie podrabiała monety 2 i 10-złotowe

Policja łódzka zlikwidowała szajkę fałszerzy monet 2 i 10 złotych. Falsyfikaty były tak zręcznie wykonywane, że z trudem można je było odróżnić od prawdziwych monet.

Policja aresztowała na miejscu cztery osoby, a w toku dalszego dochodzenia zatrzymano jeszcze 7 kolporterów, przy których również znaleziono większe ilości falsyfikatów, pochodzących z „mennicy Jankowskich”.

Kupowali je, płacąc 50 proc. nominalnej wartości. Dochodzenie trwa.

Energiczne dochodzenie policyjne dało wreszcie pożądane rezultaty i nocy wczorajszej policja śledcza przystąpiła do likwidacji bandy fałszerzy.

Otwarcie „izby zatrzymań”

nastąpi w pierwszych dniach czerwca

Silny oddział otoczył dom przy ulicy Przędzalnianej 28, gdzie w mieszkaniu małżonków Jankowskich, na pierwszym piętrze, mieściła się fabryka falsyfikatów i centrala kolportażu.

Jak się dowiadujemy, projektowane otwarcie t. zw. „izby zatrzymań”, gdzie lokowani będą przez policję kobiecą zatrzymani na ulicach młodociani włóczędzy nastąpi w pierwszych dniach czerwca. Na razie trwają prace nad odremontowaniem lokalu na ul. Kopernika, gdzie mieścić się będzie „izba zatrzymań”.

również w najbliższym czasie do użytku publicznego. Na ul. Brzeźnej 3, gdzie początkowo mieścić się miała zbiornia miejska, postanowiono otworzyć miejski dom pracy, przeniesiony z ul. Sienkiewicza 47.

Osobiste

Łódzianin Abram Hamermesz ukończył uniwersytet w Gracu z tytułem doktora medycyny.

Policja zatrzymała obecnych w mieszkaniu, po czym przystąpiła do rewizji, która dała niespodziewane rezultaty.

Zbiornia dla żebraków przy ul. Kątnej 10 oddana zostanie

W skrytce, w murze, znaleziono szlancę do wyrobu monet 2 i 10 złotych, liczne narzędzia, kilka kilogramów stopu oraz nieprzetopione jeszcze srebrne przedmioty, które miały służyć do dalszych odlewów. W innej skrytce, pod podłogą, znaleziono większą ilość zręcznie wykonanych falsyfikatów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że tym razem fałszerze posługiwali się stopem identycznym z tym, którego używa się w mennicy państwowej.

Do Berlina

od 25.V. do 2.VI
25.V. do 9.VI

Do Wiednia

Paszporty indywidualne

Na Fiordy Norwegii

od 15—26.7. — zł. 330.—

Informacje i zapisy:
Wagons-Lits/Cook
Piotrkowska 68 i 6.

Karin Michaelis ciężko chora

Znana powieściopisarka duńska Karin Michaelis w czasie podróży powrotnej ze Stanów Zjednoczonych do kraju ciężko zaniemogła. Ponieważ niewielki okręt, na pokładzie którego znajdowała się Michaelis, nie dysponował odpowiednią pomocą lekarską, kapitan okrętu zawiadomił o wypadku drogą radiową statek odbywający podróż do Bostonu, który natychmiast przybył z pomocą. Silne fale utrudniały przetransportowanie chorej lódką na statek dążący do Bostonu, wobec czego kapitan wydał rozkaz rozlania na wodę większej ilości oliwy. Karin Michaelis znajduje się obecnie w jednym z sanatoriów w Bostonie.

Noże w robocie...

Pasierb poranił ojczyma. — Rozprawa w rzeźni

Przy ulicy Ogrodowej 20 wynikło wczoraj rano krwawe zajście.

plecy 17-letni Tadeusz Brzeziński (Chojny, 11 Listopada 24).

Między Józefem Winerem a jego pasierbem Lejkechem wynikła kłótnia, w trakcie której Lejkech chwycił nóż kuchenny i zadał nim ojczymowi cios w głowę, po czym zbiegł z mieszkania.

Na ulicy Wólczańskiej pokłuci zostali nożami w czasie bójki

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Winerera ciężką ranę czaszki i skierował go do szpitala.

DINOL w proszku

29-letni Kazimierz Żurek (Pięka 18) i 24-letni Władysław Cichowicz (Rybna 5).

Lejkechem zajęła się policja.

Proszek od **BÓLU GŁOWY**
Dla dorosłych i dzieci
KOWALSKINA
Złoty olejek
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY; KATARZE

W rzeźni miejskiej przy ulicy Inżynierskiej wynikła bójka między rzeźnikami, w trakcie której ugodzony został nożem w

WIELKA BOMBA HUMORU i ŚMIECHU!!!

Rewelacyjna komedia polska



Dorożkarz Nr. 13

z Stanisławem Sieniakiem w roli tyt.

Już wkrótce w kinie „RIALTO”

Carochwalczy „Oredownnik” w roli patrioty

P. K. D. (a może Dobrzyńskiemu?) 10 batów ad memoriam

Wystąpienie moje w sprawie uprawianego przez „Oredownnik” krzykackiego terroru wywołało ponowny atak na mnie tejże gazetki z dnia 3 b. m. Co zdanie to stek kłamstw i denuncjacji tak bezczelnych, tak oczywistych, że polemizować z tym nie warto. Stwierdzam tylko:

ły: a) prelekcję, b) wiersze poetów polskich, niemieckich i sowieckich.

Stwierdzam: oba te poranki były organizowane nie przeze mnie, lecz przez T. U. R. i Związek Pracowników Użyteczności Publicznej, ja zaś zostałem zaangażowany jedynie do wygłoszenia prelekcji bez prawa wpływu na całość i charakter programu. Okoliczność tę (organizacji wspomnianych poranków) ustala bezapelacyjnie odnośny afisz i trzeba być analfabeta lub niewybrednym kłamcą, by twierdzić inaczej.

nie oskarżenie. Albowiem, gdy chodzi o recytowanie w programie wspomnianych poranków obok poetów polskich i niemieckich wierszy Majakowskiego — to trzeba pamiętać, że miało to miejsce przed paru laty w okresie urzędowego zbliżenia kulturalnego Polski z Rosją, wyrazem czego był pobyt w Polsce Radka, wystawa drzeworytów sowieckich w Instytucie propagandy sztuki, wystawa objazdowa fotografiki sowieckiej, występy w „Filharmonii” łódzkiej artystów sowieckich...

w Polsce wobec Mickiewicza 1890 — 1898” Lwów 1937. str. 93. (Tak wystawiając carat „tam nie jest jeszcze najgorzej!”), zachęcał „Oredownnik” do uległości wobec zaborcy, a powściągnięcia uczuć niepodległościowych.

1) Kwestia ustalania przestępstw przeciwpaństwowych i ścigania ich leży w kompetencji władz bezpieczeństwa publicznego, więc zbyteczna jest nieudolna gorliwość p. K. D.

5) Ponieważ wspomniane poranki poezji proletariackiej w łódzkiej „Filharmonii” zorganizowane były przez instytucje jawne, ponieważ same poranki miały charakter również jawny, a program uległ ocenzurowaniu i zatwierdzeniu przez Łódzkie Starostwo Grodzkie — uważałem za możliwe wziąć udział w nich udział, jako zaangażowany literat prelegent. Tego się dziś nie wypieram i wypierać nie potrzebuję, albowiem w podanym przeze mnie fakcie niema najmniejszych cech jakiegokolwiek bądź przestępstwa.

I taki brudny świstek śmie dzisiaj stroić się w patriotyczne wypożyczone szaty i napadać w imię polskości (!) nie tylko na mnie, ale i na zasłużoną polską prasę!

2) Wszelkie moje wystąpienia literackie i prace, mające na celu kultywowanie piękna mowy ojczystej oraz uświadamiania co do dziejów naszej literatury ojczystej i przeszłości — są jawne i jako takie podlegają kontroli odnośnych, powołanych ku temu czynników.

6) Od przedstawionych przeze mnie faktów do „organizowania poranków komunistycznych” oraz „szerzenia jadu poezji komunistycznej”, co zarzuca mi w paroksyzmie oszczerstw p. K. D. — jest bardzo, a bardzo daleko.

9) Zarząd Miejski w Łodzi zna moja działalność literacką od chwili mego wystąpienia, t. j. od roku 1927 i wbrew oszczerstwu denuncjacji „Oredownnika” za współpracę mi dotąd nie podziękował. Tak samo wbrew tymże denuncjacji ani „Głos Poranny”, ani „Gazeta Polska”, ani polskie Radio, ani Polska YMCA, ani „Tygodnik Ilustrowany”, ani jakiegokolwiek bądź pismo czy instytucja — z dalszej współpracy mojej nie zrezygnowały.

3) Za wszelkie moje wystąpienia literackie i prace odpowiadałem i odpowiadam pełnym swoim imieniem i nazwiskiem — czego nie można powiedzieć o tehrzliwych osobnikach z „Oredownnika”. Mam wrażenie, że za tym kryptonimem (K. D.) ukrywa się Konstanty Dobrzyński. Nie wiem tylko, czy będzie miał odwagę do tego się przyznać.

7) Zdrowo myśląca i bezstronna opinia publiczna nie znajduje w mojej działalności literackiej nawet pozorów tego, z czego p. K. D. sklecił swoje nędzne

10) W ryszotoku babrzą się tylko ulicznicy. Jeśli człowiek dorosły i przyzwoity przypadko go uszarga się i o brud zawadzi, to tylko z konieczności przejścia: To też ja po raz ostatni zabieram głos w sprawie ryszotkowej napaści na mnie p. K. D. z „Oredownnika” i idę dalej swoją drogą.

A p. K. D. (Konstanty Dobrzyński?) może nadal babrać się w ścieku i rozpryskiwać błoto denuncjacji. Widocznie, jest to dla niego miejsce w sam raz i rola najważniejsza.

Grzegorz Timofiejew

„Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 19 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 9-go maja 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera następujące artykuły:

Jakub Kowal: Niearyjscy chrześcijanie.

H. Baro: Szukam pracy w U. S. A.

S. Bab.: Nowoczesna pańszczyzna

Antonina Wareńska: Wieczorne refleksy stolicy

Milan: Gasterea, muza z patelnią.

Eric Jameson: Droga do pierwszego miliona.

E. Zwahlen: Madame Recamier

H. Eberhardt: On przez duże i małe O.

Ernest Lubitsch: Hollywood — symbol srebrnego ekranu.

John Harer: Przygoda z modelką

Franciszek Molnar: W restauracji

Niearyjscy chrześcijanie Poniewierka ludzi „pół krwi” w Trzeciej Rzeszy

W swoim czasie opublikował angielski „Times” długie sprawozdanie anonimowego korespondenta o kwestii żydowskiej w Niemczech, utrzymane w tonie wzorowego obiektywizmu i opierające się jedynie na udowodnionych faktach. Temat ten jest dostatecznie znany, tak że ograniczymy się do przedrukowania (w tłumaczeniu) jednego tylko ustępu wspomnianego artykułu:

„Pewna Niemka, aryjka i chrześcijanka, mająca żyda za męża, powiedziała do mnie: — Pozbawiają nas wszelkich możliwości egzystowania. Na początku człowiek się ludzi, że to najgorsze. Dopiero później dochodzi się do wniosku, że to nie, bo pozbawiają nas także ożywności.”

Pastor Kościoła małego miasteczka, gdzie ta kobieta otrzymała chrzest, przystąpiła do pierwszej komunii i gdzie wzięła ślub, otrzymała zakaz opieki nad nią w charakterze duszpasterza, ba, zabroniono mu także pozdrawiać ją na ulicy.

— Nikt sobie nie może wyobrazić — oświadczyła mi nieśczęsna niewiasta, — co to znaczy żyć wśród 60 milionów ludzi, uważających nas za wrogów.

W dalszym ciągu sprawozdania korespondent „Times’a” opisuje sytuację „niearyjskich” chrześcijan, traktowanych nie lepiej od żydów. Nie pozbawiono ich wprawdzie praw do opieki zimowej, ale korzystają z niej dopiero po zaopatrzeniu wszystkich pełnych aryjczyków. Autor zwraca szczególną uwagę na niedolę dzieci żydów lub pół-aryjczyków, przede wszystkim w szkołach, gdzie dusze w większym lub mniejszym stopniu aryjskich dzieci zatrąwa się jadem nienawiści.

Wstrząsający prostotą i rzeczowością artykuł wywołał żywy oddźwięk w społeczeństwie angielskim w postaci licznych listów do wydawcy „Times’a”. Jeden z tych listów, autorem którego jest Norman Angell, przedrukujemy nonalzej:

„Do wydawcy „Times’a”!

Artykuł dzisiejszy o polityce rasowej w Reichu i położeniu niearyjskich chrześcijan w Niemczech wywołał wśród nas wszystkich, uważających lepsze międzynarodowe porozumienie nie w chwili obecnej za pierwszy nakaz cywilizacji, głębokie wzburzenie.

W czasie wojny w naszej prasie roilo się od wiadomości o niemieckich okrucieństwach —

o bezwzględnych egzekucjach osób cywilnych, niszczeniu starych katedr i bibliotek, gwałceniu sióstr miłosierdzia, kaleczeniu dzieci, o ukrzyżowaniu wziętych do niewoli, o gotowaniu trupów w celu zdobycia tłuszczów. Takimi historiami częstowano nas niemal codziennie przez cztery lata.

Byli wśród nas ludzie (niżej podpisany należał do nich), którzy wytrwale i stanowczo przeciwko powtarzaniu tych „Greuelmaerchen” protestowali. Gdyby te wiadomości były nawet prawdziwe (najczęściej były wysane z palca), mogły się w najlepszym wypadku przyczynić do wywołania w naszym narodzie nastroju, zagrażającego prawdziwemu pokojowi. Pakt pokojowy odzwierciedlał owe okrutne historyjki. Protestowaliśmy także przeciwko niektórym jego punktom, przeciw barbarzyństwu powojennej blokady, przeciw nadmiernym żądaniom reparacyjnym i szaleństwu okupacji Ruhry. Takie proniemieckie stanowisko było w owym czasie mało popularne, tak samo

mało popularne były próby, podjęte przez kilku z naszego grona dla ulżenia nędzy nieprzyjaciela przez opiekowanie się w czasie wojny jeńcami i po wojnie dziećmi z Rzeszy.

Muszę nadmienić o praktycznych dowodach „proniemieckiej” postawy, by uczynić zrozumiałym, co się w nas dzieje. Pański korespondent ujawnia, ile cierpień ludzkich i poniżeń kryje się za antyżydowskimi zarządzeniami, będącymi samowolną codzienną torturą nie tylko dla żydów, ale i dla tych, których się w Niemczech nazywa „ludźmi pół krwi”. Pański korespondent opisuje, jak życie dzieci tych ludzi staje się nieprzerwanym łańcuchem martyrologii: najczęściej sledzą w szkole na specjalnych ławkach, z wspólnych gier i zabaw są wykluczone, nie mogą uczęszczać do tej samej łaźni, ich obecność nie przeszkadza nauczycielom w lżeniu ich przodków. Pewien naoczny świadek (nie wasz korespondent) opowiedział mi, że dzieci „pół krwi” jakkolwiek nie są objęte akcją doży-

wiania w szkołach, mogą ubiegać się o szklankę mleka, której im się nigdy nie daje — chodzi o systematyczne wytykanie im „haniebnego” pochodzenia wobec uczniów czystej niemieckiej krwi.

Sprawozdanie pańskiego korespondenta z różnych przyczyn nie należy do kategorii okrutnych historyjek z czasów wojny. Nie ma w nim tego, co mówią nieprzyjaciele Niemiec, lecz jest to, co Niemcy sami mówią o sobie przez swe ustawy. Nie opowiada o czynach, zrodzonych z ślepej nienawiści wojennej i zwróconych przeciwko użbrojonemu nieprzyjacielowi, lecz mówi o represjach, stosowanych systematycznie i z zimną krwią miesiąc po miesiącu i rok za rokiem wobec zupełnie bezbrojnego narodu, który nigdy nie zrobił powstania, nigdy nie sięgnął po broń dla celów buntowniczych, który w najistotniejszym znaczeniu tego słowa nie stosował metody samoobrony, uciekając się w najgorszym wypadku tylko do biernego oporu. I ten nieuzbrojony

naród i jego dzieci zmusza się do znoszenia najgorszych mąk z jedyne go powodu: w ich żyłach krąży krew rasy, z której wyszedł Jezus Chrystus, Jego Matka i apostołowie.

Gdyby nawet wszystkie okrucieństwa, które opowiadano sobie o Niemcach w czasie wielkiej wojny, były prawdą, nie stanowiłyby one nigdy tak ciężkiego oskarżenia, jak zarządzenia, wydawane z własnej woli Niemców. Każdy naród ma okrutne karty w swej historii, — my bliźni okrutni w Irlandii, Indiach, w Południowej Afryce, Amerykanie — na Filipinach, Francuzi w rewolucjach i kontrrewolucjach. Strach i żądza krwi mogą najlepszych wśród nas wyprowadzić z równowagi. Lecz Niemcy nie likwidują żadnego powstania, nie grozi im też nic ze strony żydów. I gdyby nawet żydzi planowali zbrojny bunt, to przecież dziatwa jest chyba neutralna.

Trzeba, aby powiedzieli ci, którzy w przeszłości dali liczne dowody dobrej woli wobec Niemiec, wynikającej z proniemieckiej postawy w czasach, kiedy ta postawa była niezbyt popularna i kiedy nieco więcej dobrej woli ze strony naszych rządów mogło by wiele zdziałać. Niebezpieczeństwo obecnie polega nie na przejawianiu złych cech niektórych tendencji w Niemczech, lecz na tym, że na skutek błędnych dążeń do naprawienia krzywd i utrzymania pokoju twierdzić będziemy, że zło jest dobrem, i że wreszcie stracimy z oczu różnicę, dzielącą zło od dobrego; wtedy mogłoby się zdarzyć, że zaczęli byśmy w naszym kraju naśladować posunięcia, których właściwej natury nie poznaliśmy. Oznaki tego naśladownictwa stają się już widoczne.

„Poruszone przeze mnie zagadnienie nie jest sprawą „wewnętrznej polityki niemieckiej”. Chrystianizm obciążony został wobec żydostwa, jeśli nie poczuciem odpowiedzialności, to poczuciem winy. Czy woimo chrześcijaninowi choćby na chwilę zapomnieć o tym, że Jezus, Jego Matka i apostołowie byli żydami? Że literatura religijna, wywierająca na nas większy wpływ, niż wszystkie inne literatury jest tworem żydowskim?”

Czyż mamy w dalszym ciągu przypatrywać się biernie, jak się hańbi dzieci tego narodu, i może nie mówiąc, mamy udawać, że nic nie widzimy?”

Pod hasłem: „Łódź w kwiatach”



— Przepraszam pana bardzo, gdzie się znajduje ulica Piotrkowska?

— Pójdzie pan prosto przez gaj pomarańczowy, skręci pan na lewo koło ogrodu róż, a później już prosto szpalerem tulipanów trafi pan na naszą upajającą zapachem kwiatów arterję.

Jakub Kowal

Szukam pracy w Ameryce

Sztuka bluffu w pogoni za dolarem

W wielkim krachu giełdowym w Stanach Zjednoczonych w 1929 roku, nawet najrzeczniejsi ludzie nie mogli znaleźć pracy, dziś znów wiedzie im się tam o wiele lepiej.

W okresie czasu, przed wielkim krachem, za oceanem był raj dla każdego, kto chciał pracować i umiał cokolwiek.

Właściwie nie trzeba było nawet nic umieć. Niepotrzebne były również żadne świadectwa, tytuły i listy polecające.

W każdym razie, złota wolność w wyborze zawodu, została w ostatnich czasach mocno ukrócona.

Trener psów

Po przyjeździe do Ameryki szybko spostrzegłem, że głównym warunkiem dla każdego poszukiwacza pracy jest sztuka mówienia i przekonywania. Na leży bluffować — oto cała tajemnica.

Pierwsze moje zajęcie było całkiem proste.

Właściciel willi, mister Remford, poszukiwał trenera dla swych psów. Zjawiłem się u niego, opowiedziałem, że od lat pracuję na tym polu i że osiągnąłem wspaniałe wyniki. Pan Remford pokazał mi swoje psy, dwa młode owczarki, Peer i Gynt, które chciał wykształcić na psy policyjne. Po tych słowach zapewniłem go, że właśnie byłem trenerem psów policyjnych w kilku największych miastach amerykańskich, że wychowałem moim był również odznaczony nagrodą pinczer księcia Gloucester, i że z dwóch owczarków zrobiłem w ciągu dwóch miesięcy prawdziwych Sherlocków Holmesów.

Szybko się porozumieliśmy.

Codziennie miałem przez dwie godziny trenować psy p. Remforda w parku. Właściciel ich był człowiekiem zajęтым i nie miał czasu asystować przy tresurze.

Honorarium moje wynosiło 15 dolarów tygodniowo. Naturalnie, nie miałem pojęcia o tresurze psów i z pierwszej zaraz pensji kupiłem sobie małą książeczkę: „Dzielny trener psów”, którą zacząłem studiować z zapamiętaniem.

Ale, Bóg raczy wiedzieć, dlaczego bestie nie chciały mnie słuchać. Poza tym było mi ich żal. Czyż miałem je męczyć przez całe dwie godziny? Ja również nie lubiłem nigdy nauki. Zredukowałem więc początkowo naukę do jednej godziny, po tym do 30 minut, a w końcu do 5.

Niestety, osiągnąłem bardzo złe rezultaty. „Dzielny trener psów” był widocznie nie wart. Moi wychowankowie zupełnie mnie nie słuchali; psy biegały po trawnikach, a ja uganiałem się za nimi... Ta metoda bardzo przypadła mi do gustu, uważałem bowiem ruch na powietrzu za pożądany dla swego zdrowia.

Po czterech tygodniach, mister Remford chciał stwierdzić, jakie postępy zrobiły jego owczarki. Egzamin ten był końcem mej kariery trenera psów.

Psy zachowały słodką nieświadomość swej pierwszej młodości, która zniknęłaby bezpowrotnie, gdybym był choć raz je uderzył. Byłaby to, według mnie, niepowetowana strata.

Napróżno starałem się mój punkt widzenia wyjaśnić panu Remfordowi. Napróżno tłumaczyłem mu, że jego psy nie posiadają

żądanych zdolności i pozbawione są zmysłu orientacji, że wskutek tego lekcje nie dały żadnego rezultatu.

Mister Remford oświadczył, że to ja właśnie nie mam żadnych zdolności i krzyknął: „Precz!” Gdy nie chciałem od razu wyjść, zawołał: „Peer! Gynt! Bierście go!” Niewdźczne bestie natychmiast rzuciły się na mnie. Nie pojmuję, w jaki sposób tak szybko zrozumiały rozkaz?

Chiński korespondent

Straciłem więc posadę; zarobiłem 60 dolarów i właściwie mogłem być zadowolony. Poza tym tresura była tylko zajęciem pobocznym. Przed południem byłem chińskim korespondentem w małej firmie eksportowej.

Mister D. Grapham, właściciel firmy, od razu mnie zaangażował, gdyż byłem jedynym starającym się o to miejsce. Nie znałem ani jednego chińskiego

słowa, ale również pan Grapham nie miał pojęcia o chińszczyźnie, a to przecież było najważniejsze.

Nawiązał on stosunki handlowe ze Środkowymi Chinami, a kupcy z małych handlowych miasteczek woleli korespondować w swym języku ojczystym.

Odrzucałem pierwszego dnia, znalazłem na moim biurku stos chińskich listów. Wyciągnąłem z półki kopie starej korespondencji i przetłumaczyłem chińskie listy, pełen najlepszych chęci. Przypuszczałem, że trzy czwarte listów składa się z kwiecistych grzeczności, rzeczową zaś treść podałem w sposób, który wydawał mi się najpomyślniejszy dla naszej firmy.

Chciałem jaknajlepiej dla pana Graphama i moje tłumaczenia zawierały duże zlecenia na niezwykle dogodnych warunkach. Dlaczego nie miałem sprawić przyjemności szefowi? Płacił mi przecież bardzo przyzwoicie...

Zaopatrzyłem się w czarny

tus i grube pióro i kopiowałem znaki pisarskie z chińskich listów oryginalnych. Niekiedy przemalowywałem całą stronę, niekiedy połowę. Następnie dałem wszystkim listy szefowi do podpisu: szef był, zdaje się, bardzo ze mnie zadowolony.

Byłem pewien, że nie stracę mego miejsca przed upływem dwóch miesięcy, gdyż przed tym nie mogły nadejść pierwsze odpowiedzi na moje bezmyślne malunki; dwadzieścia dni szła poczta z Kantonu do Frisko.

Przez dłuższy czas zastanawiałem się, czy mam czekać, aż bomba wybuchnie. Postanowiłem czekać i na wszelki wypadek przygotowałem sobie wymówkę.

W międzyczasie mister Grapham podpisywał codziennie moje bezsensowne hieroglify, ale sądził, że mimo to robił dobre interesy.

Niestety, pewnego dnia mój szef sprowadził do biura jakiegoś chińczyka, studenta. Z du-

żym pokazał mi pocztę, którą przed chwilą podał mi do podpisu. Młodzieniec obejrzał uważnie listy, i rzekł niezwykle uprzejmie, że są to naprawdę znaki, podobne do chińskich liter, ale nie mają z sobą żadnego związku.

Szef zawołał mnie, a ja z tupego odpowiedziałem: W Chinach istnieje 120 dialektów, które całkowicie się różnią jeden od drugiego. Ja znam doskonale tylko 23 dialekty; prawdopodobnie ów młodzieniec mówi jednym z pozostałych 97 dialektów...

W Salt Lake City formalności, związane ze straceniem posady, nie są tak skomplikowane, jak w Europie. Nie dostałem wymówienia, ani świadectwa, a tylko cios w szczękę — taki, jaki znamy z amerykańskich filmów.

Moja kariera chińskiego korespondenta została zakończona.

Malarz pokojowy

Następną posadę otrzymałem w przedsiębiorstwie malarskim. Specjalnością firmy było malowanie małych mieszkań.

Mieliśmy bardzo dużo roboty. Wręczono mi pędzle, farby, szablony i trzy wiadra; zapakowałem to wszystko na różny wózek i udałem się w drogę.

Nigdy w życiu nie malowałem pokoju; a z rysunków zawsze miałem trójkę. Ale dopisało mi szczęście; właściciele mieszkania, które miałem malować, młode małżeństwo, dopiero wrócili z podróży posubnej, i nie wyrażali żadnych specjalnych życzeń. Chcieli tylko, aby ściany były namalowane według ostatniej mody.

Robiłem, co mogłem. Nie było to wiele, ale mogłem stwierdzić ze spokojnym sumieniem, że napracowałem się, jak galerik. Wynik nie był znakomity. Patrząc na ściany, można było zachorować na morską chorobę. Ani jedna linia nie była prosta, wszędzie pełno plam, farby się zlewały — jednym słowem, okropność!

Gdy młoda małżonka po raz pierwszy ujrzała moje malowidło, dostała kurczów żołądka.

Ale chciała ona, za wszelką cenę, być zawsze pierwszą w dziedzinie mody. Gdy zacząłem bluffować, że obecnie wszystkie mieszkania maluje się w ten sposób i że przez North-western Railway, Morrison i znany milioner i mecenas sztuki, Barnsheed, w ten sposób polecili mej firmie wymalować salony w ich pałacach, przerażenie jej zmieniło się w zachwyt. Zawołała swego męża, aby zachwycał się moją pracą.

Szczytem mego powodzenia było oświadczenie młodej małżonki, że będzie mnie polecać swoim wszystkim przyjaciółkom, lecz pod warunkiem, że nie będę im robił „płynnych de seni”, lecz inne.

Dała mi ekstra jeszcze 10 dolarów, — aby jej mieszkanie pozostało najładniejsze!

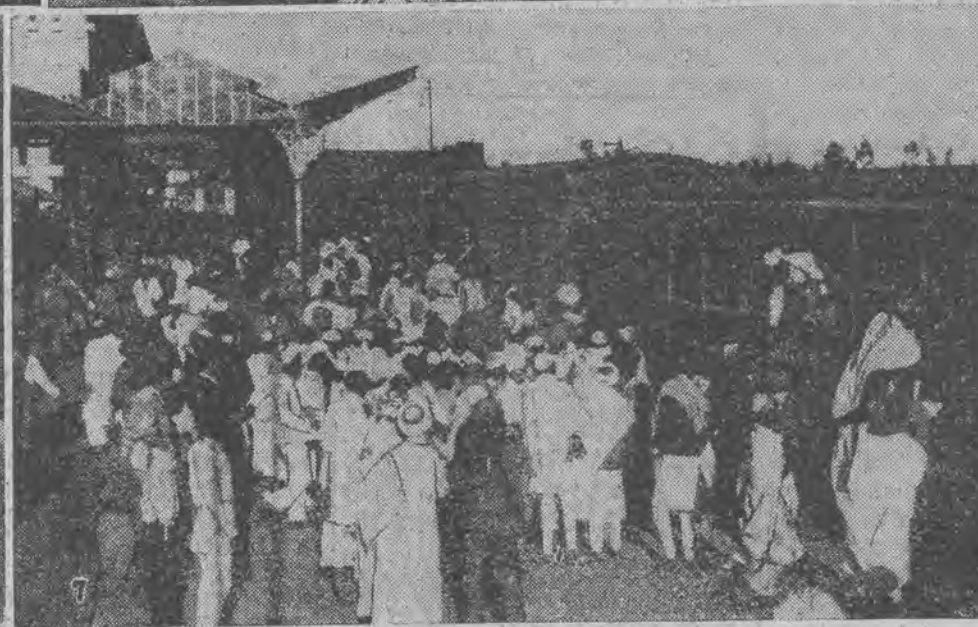
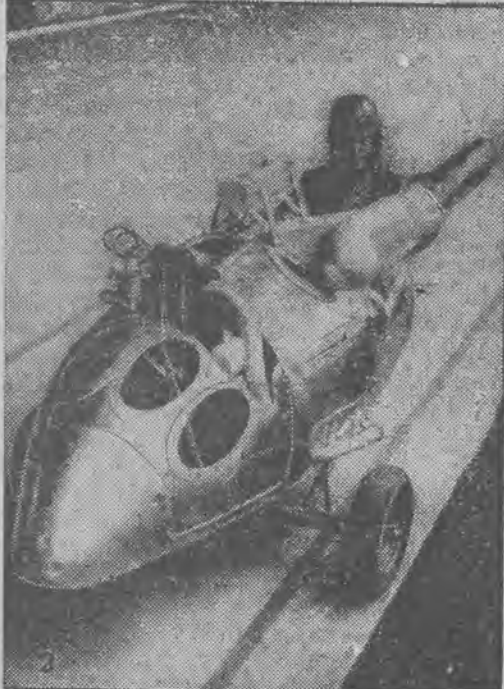
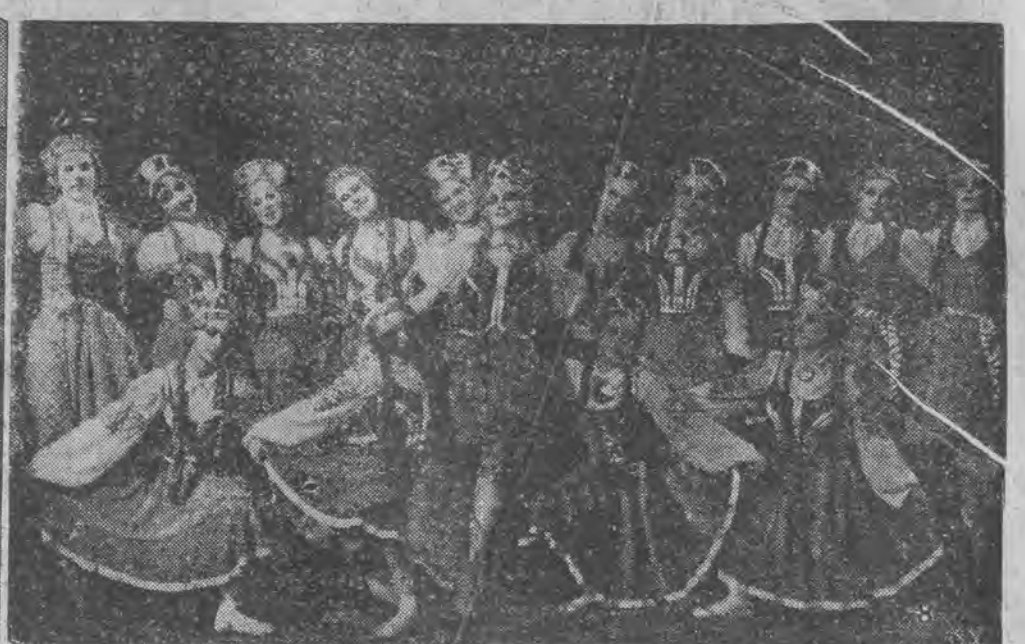
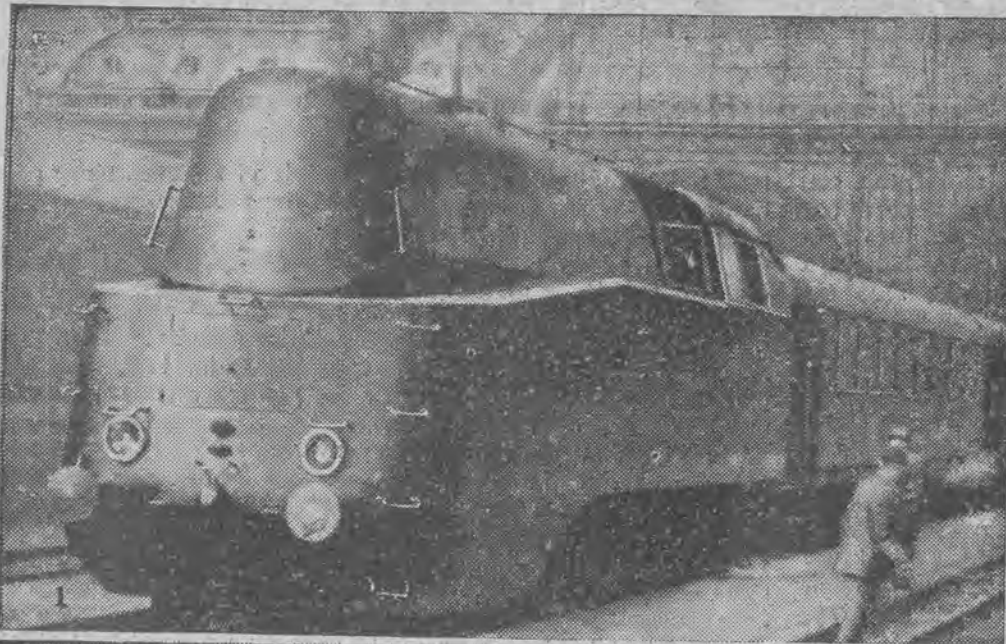
W ten sposób moja firma do stała przede mną wielu klientów, a ja z czasem poznałem nawet rzemiosło malarskie. Zanim je jednak opanowałem, był koniec sezonu, i znów pozostałem bez pracy.

Korzyść była jedna: zostałem mistrzem bluffu i całkowicie wyzbyłem się obawy przed bezrobociem.



1. Najwyższym człowiekiem świata jest niewątpliwie zamieszkały w Budapeszcie węgier, znany jako „Długi Ton” o wysokości 2 mtr. 42 cm. — 2. Bill Sefton ustanawia rekord światowy w skoku o tyczce, osiągając 4 mtr. 48 cm. — 3. Ponurc ruiny kulturalnego centrum basków Guernica, zbombardowanego, jak wiadomo, przez samoloty powstańcze. — 4. Na stacji japońskiej Osaka wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, pociągając za sobą śmierć 15 pasażerów i wiele ofiar ciężko rannych. Powodem katastrofy była nadmierna szybkość pociągu na nieprzystosowanych do tego torach. Na zdjęciu wywrócony pociąg.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Na Węgrzech uruchomiona została pierwsza lokomotywa o liniach aerodynamicznych, która dała doskonałe wyniki. — 2. Inżynier Lisois skonstruował nowy samochód, zbudowany jak rakietę turbiniową. Samochód ten pędzi na trzech kołach i osiąga szybkość 180 km. na godzinę. Motor posiada 5 cylindrów i pędzony jest skompresowanym powietrzem. — 3. Uczniowie szkoły sztuk pięknych w Paryżu położyli jedyny kamień, jako „kamień węgielny” pod budowę swego pawilonu na wystawie, który oczywiście nie będzie w ogóle zbudowany. — 4. Wielki artysta polski Junosza - Stępski w tytułowej roli znachora w polskim filmie „Znachor” reżyserii Waszyńskiego. — 5-6. Z okazji 116 rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, reprodukujemy na zdjęciu Nr. 1 Godło Państwa, na zdjęciu Nr. 2 znany ogólnie obraz Jana Styki p. t. „Po-łonia”. — 7. Owacyjne powitanie na dworcu kolejowym w Addis Abebie grupy muzułmanów abisyńskich, powracających specjalnym pociągami z pielgrzymki do Mekki. — 8. Fragment nowego oryginalnego baletu łotewskiego, który wystąpił niedawno na scenie opery narodowej w Rydze, zyskując sobie dużą popularność. — 9. W związku z 25-letnim jubileuszem panowania króla Janii Chrystiana, który będzie uroczystie obchodzony przez naród duński między 15 a 17 maja br., reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające króla — jubilatę Chrystiana na strzelnicy. — 10. Pogrzeb wielkiego patriotę polskiego, prostego chłopca wielkopolskiego, s. p. Michała Drzymały, właściciela słynnego „wozu Drzymały”, który jemu i jego rodzinie zastąpił dom w okresie szczyku władz pruskich. 11. Reprodukujemy fragment z ostatniej podróży inspekcyjnej p. premiera gen. dr. Felicjana Sławoj - Składkowskiego po terenie woj. poznańskiego. Na zdjęciu naszym widzimy szefa rządu podczas pobytu we Wrześni. — 12. Szwedzki książę Karol Jan podczas egzaminu z wykształcenia bojowego na kursie oficerskim w szkole wojskowej Karlberg pod Sztokholmem.

WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

Tajemnica doktora Rinaldi

Leczenie reumatyzmu stawów i podagry

Przed dwoma laty, dr. Alberto Rinaldi został zamordowany w Piazzie, malej miejscowości włoskiej. Zabrał on z sobą do grobu pilnie strzeżoną przez całe życie tajemnicę swego wielkiego odkrycia medycznego w dziedzinie leczenia reumatyzmu.

Wokół cudownego doktora powstały najosobliwsze legendy, które jeszcze utrudniły próby naukowych wyjaśnień.

„Nowi pacjenci nie będą przy mowani”

Wiedzano również, że osobliwy doktor pogardza oficjalną wiedzą i wszelkiego rodzaju zaszczytami. Bardzo trudno było zostać pacjentem doktora Rinaldi, nawet jeżeli się rozporządzało znacznymi środkami materialnymi.

Pragnący pomocy lekarskiej, początkowo byli stale odprawiani z kwitkiem. Na drzwiach pokoju ordynacyjnego, w małym wiejskim domku doktora, stał widniał wielki plakat z napisem: „Nowi pacjenci nie będą przyjmowani”.

Metoda lecznicza dr. Rinaldi polegała na zastrzykach, które robiono 2 razy dziennie, we wszystkie nieparzyste, lub parzyste dni. Skutek następował bardzo szybko: już w kilka minut po pierwszym zastrzyku, pacjent zwykle przestawał odczuwać ból, — nawet wówczas, gdy stan jego był przed tym bardzo zły. Gorączka opadała, chory mógł się swobodnie poruszać i

chodzić.

Następowała dalsza kuracja, — składająca się z innych środków leczniczych, diety i przepisów higienicznych, — wynikiem której było całkowite uleczenie. Pacjenci, pośród których znajdowały się wybitne osobistości, przestawali odczuwać ból, natomiast następowało polepszenie ogólnego samopoczucia, uzupełnione dobrym humorem i optymizmem.

Osobliwe składniki leków

W nocy, po godzinach przyjeżdżał, doktor, siedział zwykle w swym gabinecie i przygotowywał materiał na następny dzień. Kilku zaufanym współpracownikom wyznał, że stosowane przez niego medykamenty, są ogólnie znanymi substancjami, i opierają się na trzech zasadniczych składnikach: środka wzmacniającego dla całego organizmu, lekarstwie na system nerwowy i odżywcze dla komórek systemu nerwowego.

Ochrona przeciw szpiegom

Po śmierci Rinaldi zaczęto badać lekarstwa, które zostały

w małym laboratorium w Piazzie. Znalezione tam masę medykamentów i jeszcze więcej butelek różnych wielkości i kształtów, w których znajdowała się tylko barwiona woda. Prawdopodobnie zostały one tam umieszczone w celu wprowadzenia w błąd ewentualnych szpiegów. Również wszystkie składniki na etykietach butelek z lekarstwami, były sfałszowane.

Dopiero dokładna jakościowa i ilościowa analiza wykazała, że białe butelki wypełnione były substancją zawierającą składniki fosforowo-sodowe. Czarne butelki zawierały organiczne związki jodu.

Okazało się, że Rinaldi stosował: natriumglicerofosfat w wielkich dawkach, razem ze strychniną, — wstrzykując te preparaty w mięśnie.

Historia chorób pisana tajnym szyfrem

Szczegóły metody leczniczej reumatyzmu stawów, odcyfrowano z tablic, na których Rinaldi tajnym szyfrem zapisywał historię choroby i leczenia każdego pacjenta.

Mimo, iż dr. Rinaldi został w pełni sił zamordowany przez ja-

kiegoś umysłowo chorego pacjenta, dzieło jego nie zostało stracone.

Jego metoda będzie od teraz stosowana w całym świecie. — Już dziś można przewidzieć, że odkrycie małego lekarza wielkiego doprowadzi do całkowitego nieprzewidzianych ewolucji w medycynie.

L-ski.

Co wdychamy w wielkim mieście

Nieubłagana statystyka

Znamy ludzi, żyjących w ciągłej obawie przed bakcyliami. W wagonie kolejowym drżą przed zetknięciem się z ludźmi, przebywającymi w pobliżu chorych na grype, wysypkę i cholera, gdy zjedzą ostrygi, oczekują w trwodze przez cały tydzień objawów tyfusu.

Niedawno pewien higienista z Lyonu obliczył, co zawiera pył wielkiego miasta. Gdy się czyta tę statystykę, można istotnie umrzeć ze strachu. Na początku uczonego zwrócił uwagę na ekskrementy psów i kotów, zadając sobie pytanie, gdzie te zwierzęta czynią zadość naturalnej potrzebie. Przeszedł do wniosku, że dzieje się to na otwartym powietrzu i zrobił na stępującej obrachunek.

Pies średniej wielkości wydalą dziennie ze swego organizmu przeciętnie 250 gramów stałych ekskrementów, w których, jak wiadomo, żyją wszelkiego rodzaju pasożyty. Wydaliny te wysychają i dostają się częściowo do powietrza. Lyon, liczący 600,000 mieszkańców, posiada 10,250 psów, od których właściciele odpłacają podatek. Dzielnie stałe wydzieliny tych zwierząt wynoszą mniej więcej 2,500 kilogramów. Jeżeli dodać do tej ilości wydzieliny kotów i ptaków, to nie można pozazdrościć lyończykom powietrza, którym oddychają.

— Ale tego nie dość — mówi uczonego. Gdybyście jeszcze wiedzieli, ile bakcyliów zawiera ją śmiecie, które wyrzucają przez okno miłujące czystość gospodie. Wytrzępią przesięca dła, a kto wie, ile bakcyliów znalazło się w powietrzu, skutkiem tej manipulacji. Czy na tych przesięcałkach nie leżeli gruźlicy, lub chorzy na kiszki i czy nie pozostawili na płótnie śladów płwocin lub wydzielin? Nie brak również zarasków w kurzu, który zmiata się z podłóg i strzępuje ze szczepek przez okno. Pilne gospodie odgrywają nie ostatnią rolę w za nieczyszczeniu wielkich miast.

Następnie trzepie się dywany, wycieraczki, pościel, spluwa się na ulicy na bruk, a wiadomo, ile w ślinie znajduje się drobno ustrojów, które po wyschnięciu przepełniają powietrze.

Na pytanie, w jaki sposób za radzić złemu, higienista daje rady, które technicznie dałyby się wykonać, a więc mieć odkurzac w każdym mieszkaniu, nie wypuszczać psów, zabronić trzepania dywanów i innych zbiorników kurzu oraz spluwania na ulicy. Rady te wymagają kosztów, na które nie ma pieniędzy. Ale w tym miejscu milknie doradczy głos uczonego.

Gruźlicę leczy się gruźlicą

Na ostatnim posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Wiedniu prymariusz dr. von Kutschera, wygłosił sensacyjny odczyt o zwalczaniu ciężkiej gruźlicy płuc przez sztucznie wyhodowaną gruźlicę skóry.

Już od dziesięciu lat prymariusz dr. Kutschera zajmuje się zagadnieniem leczenia gruźlicy płuc. Metoda leczenia stosowana od klasycznego okresu badań nad gruźlicą, przeprowadzonych przez Roberta Kocha, jest niezadawalająca. Również propagowane od dwudziestu lat odmy i operacje rozczarowały lekarzy.

Dr. Kutschera w ciągu lat pracy zrobił wiele spostrzeżeń na swych pacjentach, z których dwa wskazały mu kierunek jego udanych badań. Od dłuższego czasu wiadomo, że ludzie, cierpiący na gruźlicę skóry (lupus), nie chorują na złośliwe przypadki płucne. Ważniejsze było drugie spostrzeżenie: pewien pacjent - gruźlik, którego lekarze nie chcieli już leczyć, uważając go za straconego, wstrzyknął sobie w rękę gruźlicę skóry i przez wiele lat czuł się całkiem dobrze, bez żadnej pomocy lekarskiej. Dr. Kutschera zainteresował się tym wypadkiem i stwierdził nie zbicie związek między gruźlicą skóry i płuc. Rozpoczął on nadszadować spostrzeżenia, zrobione w naturze i wywoływał gruźlicę, szczepiąc żywe bakterie gruźlicy w jakimkolwiek miejscu na skórze. Po kilku szczepieniach, po większej części w stanie pacjenta następowała zupełna zmiana. Gorączka spadała, płwociny się zmniejszały i można było zaobserwować wysokie zwiększenie wagi, od 10 do 20 kilo. Chory czuł się doskonale.

Przeciwnicy tej nowej metody leczenia istnieją: usprawiedliwiony zarzut. Czy wstrzykiwanie żyjących bakterii gruźlicy jest całkiem bezpieczne dla człowieka? Czy nie może nastąpić propaganda ogólnej gruźlicy?

— Spostrzeżenia, uczynione w setkach wypadków, wykazały całkowite bezpieczeństwo nowej metody leczniczej.

CZARODZIEJSKI MIKROSKOP wynaleziony przez wiedeńskiego lekarza

Posiedzenia w tow. lekarskim w Wiedniu dowodzą, że wiedeńska szkoła medyczna zajmuje nadal w świecie przodujące miejsce. W różnych poszczególnych instytucjach wre cicha, pilna praca naukowa.

Towarzystwo lekarskie będzie w najbliższych tygodniach obchodzić stoletnią rocznicę swego istnienia.

Na ostatnim posiedzeniu młody nieznaną lekarz dr. J. Pick swoim sensacyjnym pokazem wzbudził ogromne zainteresowanie. Udało mu się bowiem skonstruować bardzo pomysłowy aparat mikroskopijny, oddający wizerunek komórki, czy zbiórki komórek powierzchni skóry na żywym ludzkim organizmie.

WGLĄD W ŻYJĄCĄ KOMÓRKĘ.

Dotychczas również istniały spektroskopijne aparaty, które umożliwiały drobnovidowe badanie błony śluzowej. Jednakże

błona śluzowa do tego celu potrzebna wycinało się, na skutek czego otrzymywało się martwe tkanki. Dzięki nowej metodzie można obserwować odpowiednio zabarwioną żywą tkankę.

Mikroskop, — skonstruowany przez dr. Picka, powiększa obraz 800 razy, dzięki czemu wszelkie nieznanne dotychczas, a nawet niespodziewane zmiany fizjologiczne i patologiczne przestają być tajemnicą dla wiedzy, dając równocześnie możliwość wczesnej diagnozy.

WCZESNA DIAGNOZA UMOŻLIWIŁA.

Już pierwsze doświadczenia, dokonane na zwierzętach, wykazały użyteczność nowej metody dla teorii i praktyki w zastosowaniu do medycyny. Dzięki nowemu aparatowi można obserwować zmiany patologiczne w żyjącym organizmie, co przy odciętych, a tym samym mart-

Wiosenne powietrze

Należy otworzyć szeroko okna w sypialni

Wiosna już przyszła. Wszystkie dolegliwości okresu przejściowego, jak katar, kaszel, zmęczenie i różne nerwowości odczuwa się o wiele mniej, kiedy przez szoroko otwarte okno wlewa się ciepłe wiosenne powietrze.

Ciągle przebywanie w złe wie trzonych lokalach, mieszkaniach i biurach, pełnych dymu od papierosów i czadu od pieców; małe używanie ruchu na świeżym powietrzu przez mieszczuchów, wszystko to prowadzi do wadliwej przemiany materii. Dlatego przede wszystkim musimy zapewnić naszym sypialniom dostęp świeżego powietrza. Właśnie w nocy musimy o powietrze szczególnie

dbać, ażeby krew nasza zdobyła sobie zapas tlenu na dzień następny.

Nie wolno zatruwać się zepsutym powietrzem podczas nocy.

Jest jednak wiele ludzi, których nie mogą przekonać żadne argumenty o zdrowotności sypiania przy otwartym oknie.

Tym należy zalecić następną próbę. — Natychmiast po obudzeniu powinni oni opuścić duszną sypialnię i dziesięć minut głęboko wdychając spacerować na świeżym powietrzu. Następnie powinni wracać do sypialni i odetchnąć zepsutym, dusznym powietrzem.

Przestraszeni będą i zdumieni różnicą i tylko wtedy zrozumie-

ją, co znaczy spać przy otwartym oknie.

Powód ich zmęczenia po przebudzeniu nie będzie dla nich już również tajemnicą.

Podczas snu brakowało im powietrza, które odświeża nasze siły i wpływa na nasze samopoczucie.

Kto zatem nie odważył się na to zimą, obecnie otworzy szeroko okna swej sypialni.

Należy jednak okryć się ciepło i łożko ustawić w ten sposób, by nie być narażonym na przeciąg.

Spokojny, mocny sen będzie nagrodą tej „kuracji“, która nie jest ani kosztowną, ani bohaterką.

JAK W FILMIE

K. WUTKE



„URSI”



ST. WEILBACH



L. ODERBERG



„VIOLET”



Meble Wutke



„KA-RI-BI”



„Kamea”



HERMINA



M. GURT



I. TIGER



TAPCZAN

wykonany przez najstarszą i smacną
FABRYKĘ MEBLI
Karol Wutke, Cegielniana 42
W ciągu dnia
jest eleganckim mebelkiem,
w nocy zaś na nim
świetnie spać można.

BIELIZNE

DAMSKA, MĘSKA, DZIECIENNA
ZADAJCIE Z MARKĄ
„URSI”

POŃCZOCHY „OHA”

BIELIZNE „REX”,
PULOVERKI „TE-BE”,
GORSETY GUMOWE „TRYUMF”
ST. WEILBACH
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154.

PANIOFLE

ELEGANCKIE PANIE I PANOWIE
noszą tylko
LUKSUSOWE OBUWIE
L. ODERBERGA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33

PERFUMY

„VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

MEBLE

Cenę się dobrze w moim domu,
gdyż meble moje pochodzą
z NAJSTARSZEJ FABRYKI MEBLI
Karol Wutke
CEGIELNIANA 42.
Wielki wybór stylowych
i nowoczesnych mebli.

SWETRY

SZALE, CZAPKI, RĘKAWICZKI
BIELIZNE „REX”
POŃCZOCHY „MARWO”
KA-RI-BI
PIOTRKOWSKA 84. Tel. 268-14

BIŻUTERIA

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
JUBILERSKA
PRECYZYJNE WYKONANIE ROBÓT
„KAMEA”
PIOTRKOWSKA 73. Tel. 185-22
poleca WYKWINTNĄ BIŻUTERIĘ
I PRECYZYJNE ZEGARKI

SUKNIE

NAJNOWSZE MODELE
na sezon wiosenno-letni
poleca
Hermina Puffermanowa
PRACOWNIA SUKIEN
MONIUSZKI 2. — TEL. 216-44

KOSTJUMY I PALTA

POWRÓCIŁ Z PARYŻA
M. GURT
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 107. Tel. 141-73

FUTRA

poleca:
wielki wybór SREBRNYCH LISÓW
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
I. TIGER
PIOTRKOWSKA 29. Tel. 213-22

H. KAMUSIEWICZ



BITTNER



LUSTRA



LEON TYBER



„RADIO”



„ZYRANDOLE”



I. NIKEL



G. E. RESTEL



I. ROTENBERG



Halwin



PARASOLE I SAKIEWKI
...KAMUSIEWICZ
...KAMELEON”
wł. H. Kamusiewicz
PIOTRKOWSKA 85.

FRYZJER
Maison Bittner
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164.
SPEC. SALONY DAMSKIE
DLA WYTWORNEJ PANI

LUSTRA
HURTOWNIA SZKŁA TAFLOWEGO,
SZLIFIERNIA I FABRYKA LUSTER.
KAŻDE LUSTRO JEST ZAOPATRZONE
ZNAKIEM OCHRONNYM FIRMY
zatwierdzonym przez M. P. I. H.
JAKÓB FELIX
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 20

MASZYNY
do pisania i liczenia
oraz meble biurowe
LEON TYBER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 49. TEL. 106-33.

Jest jasne jak na dłoni,
że tanio i dobrze
kupować można tylko
W NAJSOLIDNIEJSZYCH FIRMACH
A więc, za mną!!!

NAJKORZYSTNIEJ
KUPUJE SIĘ
— w firmie —
ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.

RADIOODBIORNIKI,
ZYRANDOLE, ŻELAZKA
GRZEJNIKI,
CZAJNIKI,
ODKURZACZE,
ŻARÓWKI itp.
SPRZEDAŻ NA RATY

OBRAZY
ORAZ WYKWINTNA OPRAWA
tylko
W SPECJALNEJ FABRYCE RAM
L. NIKEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2

SUKNA
ANGIELSKIE
i BIELSKIE
Najwyższe jakości! Duży wybór
Przystępne ceny! Nowe wzory
G. E. Restel
PIOTRKOWSKA 84.

DYWANY
FIRANKI I LINOLEUM
NAJTANIEJ SIĘ KUPUJE W FIRMIE
ROTENBERG
PIOTRKOWSKA 37. Tel. 177-58
WILIA: NOWOMIEJSKA 1. Tel. 187-10

WINA
...FIRMY LIBERMAN
...WIE W POLSCE KAŻDY STAN.
...DYŻ SA DOBRE I TEŻ TANIE
...O NASZE OGÓLNE MNIEMANIE.
„HALWIN”
J. LIBERMAN, ŁÓDŹ, POŁNOČNA 10



KUPERMAN I S-ka



R. WEINBERG



M. KENIG



„Basia”



BOY I S-KA



„DOROTEA”



„BACHUS”



„Tivoli”



ZIEMIAŃSKA



„TABARIN”



WEŁNY I JEDWABIE
NA KOSTIUMY, PALTA
I SUKNIE NAJTANIEJ
P. KUPERMAN I S-ka
PIOTRKOWSKA 8

TAPETY
Dywany, Linoleum, Ceraty i Chodniki
Kokosowe w dużym wyborze
poleca
A. Działoszyński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56
TEL. 223-46

NACZYNNIA KUCHENNE
ŁODOWNIE
w wielkim wyborze
poleca
R. WEINBERG
PIOTRKOWSKA 29

KANARKI HARC.
Przybory do rybołówstwa
W DUŻYM WYBORZE
poleca
M. KENIG
Nawrot 41a Tel. 242-98

SALON MÓD
„BASIA”
ZAWADZKA 10
TELEFON NR. 191-54.
poleca
w wiel. wyborze
najnowsze
MODELE PARYSKIE
Ceny przystępne!

LINOLEUM
CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE
poleca W DUŻYM WYBORZE
H. Boy i Ska
PIOTRKOWSKA 154

CZEKOLADA
„DOROTEA”
wzmocnia i uzdrowia
HURT DETAL
ŚRÓDMIEJSKA 6.

LIKIERY I KONIAKI
FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW.
WYTWORNIA WIN I MIODU
BACHUS” Łódź, Piotrkowska 80
— Tel. 242-50 — 80
Generalna Reprezentacja na Polskę
światowej marki koniaku „Napoleon”
oraz win firmy Etienne Gasquetou,
Bordeaux.

RESTAURACJA
Elegancka publiczność spotyka się
w najwytworniejszej restauracji!
„TIVOLI”
Łódź — Przejazd 1.

CUKIERNIA
Józef PIĄTKOWSKI
W
ZIEMIAŃSKA
Łódź

DANCING
„TABARIN”
Atrakcyjny program artystyczny
na czele PIERI ET JEAN WAR
Tańce hiszpańskie
LOTHAR — fenomenalny śpiewak

S. KROKOCKI



MOTOCYKLE
Morton, Royal, Entfield
A. I. S. — Maszyny
do szycia, rowery,
Maszyny do pisania.
DZIAŁ SPORTOWY

S. KROKOCKI
PIOTRKOWSKA 81
TELEFON 206-24.

WÓZKI
DZIECIĘCE
KUPUJE SIĘ
„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 73, W PODWÓRZU. — TELEFON 159-90.

Z PIERWSZEGO ŹRÓDŁA
W ZNANYM FABRYCZNYM SKŁADZIE
„DOBROPOL”



DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Pani na wystawie

Nowe miasto powstało w centrum Paryża, miasto światła i blasków, miasto międzynarodowej elegancji i szyku.

Wszystko się zmieniło, zmieniła się także paryżanka. Nie jest już ubrana czarno, mieni się wszystkimi kolorami tęczy.

Wielka wystawa, położona z obu stron feerycznej Sekwany, jest nową Wenecją, miastem nowego stylu. Ażeby ją zwiedzić, musimy się odpowiednio ubrać.

Nasze pantofelki będą jednocześnie sportowe i eleganckie. — Mały płócienny tailleur w pastelowych kolorze ożywimy wesółym kapelusikiem. Nasza imprimée sukienka ozdobiona będzie pekiem jaskrawych kwiatów.

W takim stroju możemy spędzić przedpołudnie i zjeść podwieczorek. Tyle jest wesółych kawiarni na terenie wystawy.

Ale oto koniec dnia. Ubieramy mały kapelusik, pełen kwiatów, lub wielką pastere, albo małą czapkę z ogromnym welonem. Sukienka imprimée, na to alpagowy redingote, lub jasny płaszcz. Albo jeszcze dyskretny tailleur z kosztowną bluzką. Jesteśmy albo na czarno, albo na imprimée!

Jemy kolację pod drzewami, lub nad brzegiem rzeki. W „Pawilonie Elegancji”, urządzonym przez Jeanę Laurin, obejrzymy mnóstwo wspaniałych rewii i uroczystości. Następnego wieczoru pójdziemy do teatru w „Pawilonie Kobiet”. Na dachu odwiedzimy piękny „Klub Ptazków”, gdzie obowiązuje suknia balowa i frak.

Jest to inicjatywa pani Laurin, ażeby wskrzesić tradycje starej francuskiej elegancji.

Jeśli będzie bardzo ciepło, otulimy się w przezroczyste płaszcze z organdyny lub szyfonu. Na chłodne wieczory nie zapomnimy o futrze.

Właśnie z myślą o wystawie, wielkie domy paryskie stworzyły cudowne suknie wieczorowe z poetycznymi okryciami, sukienki powiewne „Valse” specjalnie do tańca. Barwność mody tegorocznej harmonizuje pięknie z grą światła i wody po obu brzegach Sekwany.

Okna wystawowe w Paryżu

Najlepiej prosperujący oddział wielkiego domu towarowego w Paryżu „Galeries Lafayette” to obecnie oddział „Shirley Temple”, który przynosi do kładne kopie sukien malej gwiazdy.

Sukienki te są sprowadzane z Ameryki gotowe. Materiały — to przeważnie perkaliki w trwałych kolorach w drobne desenie.

Można się sprzeczać co do tej prawdziwie amerykańskiej idei, ale niemniej jest to wielki sukces.

Firma z Nowego Jorku, która wysłała swe wyroby „Shirley Temple” do Paryża, chce nimi zawojować cały świat. Z Kobe w Japonii nadeszło obecnie zamówienie dla jednego z wielkich tamtejszych magazynów dziecięcej konfekcji.

„Galeries” pokazuje dalej w

dwóch oknach fotografie angielskiej pary królewskiej z koronacyjnymi modelami: szaliki w barwach brytyjskich, lub z napisem: „God save the King”. — Klamry, guziki i klipsy w formie korony.

Także drugi paryski dom towarowy „Printemps” jest całkowicie pod wpływem ostatnich aktualności. Jako akt kurtuazji wobec zaprzyjaźnionego narodu pokazuje angielskie welny, irlandzkie płótna i samodziały. — Jedno z okien „Printemps” — „prelude de l'exposition” demonstruje cały szereg tekstylnych szkaradzeństw, obliczonych widocznie na amerykański gust.

Torebki z wieżą Eiffla, puderniczki z widokami z Paryża, rękawiczki z nadrukowanym napisem: „Paris Exposition 37” widać się tu obok szalików i rozmaitych innych drobiazków.

Rewia kapeluszy

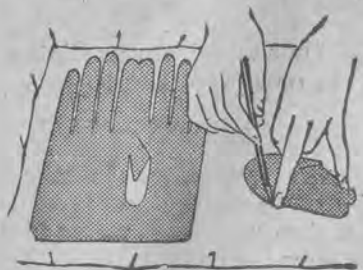


Wszystkie minione style są reprezentowane w tegorocznej modzie kapeluszy. Przeważnie są to małe, zgrabne nakrycia głowy. Oprócz wielkich panam, żaden kapelusz nie ma szerokiego rondka i dlatego najczęściej ozdobiony jest długą woalką.

Oto cztery najładniejsze modele:

1) słomkowy kapelusz o linii

aerodynamicznej, przybrany kwiatami;
2) zmodernizowana kapotka, którą zsuwa się na tył głowy, aby z przodu widoczne były tylko kwiaty;
3) zgrabny turbanik z daszkiem i kolorowym welonem, który jednocześnie służy za szal;
4) twarzowy i bardzo lubiany przez panie trójkąt ze stebnowaną główką i długą woalką.



Uszyjmy sobie rękawiczki

Bardzo przyjemnie jest sporządzić sobie samej rękawiczki, ale należy być przy tym bardzo dokładną. Kupujemy skórę, jedwab do szycia i odpowiednią formę. Kładziemy skórę, lewą stroną do góry na płaski stół i przypinamy ją szpilkami. Następnie nakładamy formę w ten sposób, aby na palce wypadła najgrubsza część skóry. Miękkim ołówkiem obrysowujemy dokładnie kontury formy. Następnie wycinamy ostrym nożykiem obie rękawiczki, pozostawiając palce trochę dłuższe. Zeszywamy boczne szwy, po tym łączymy kciuk prostym, dużym ściągciem. Palce zeszywamy wpierw od grzbietu rękawiczki, a po tym od wewnątrz.

Dopiero kiedy wszystkie palce są już zeszyte, wykańczamy ich końce, dokładnie je przycinając.



Fusy od kawy

Jak poniżej zobaczymy, używane one są nie tylko przez czarownice i wróżki...

Dają posadzce pożądany połysk.

Położone na szmatkę, polerują pięknie wszelkie metale.

Garść fusów, zalana wrzątkiem, usuwa przykry zapach złowów.

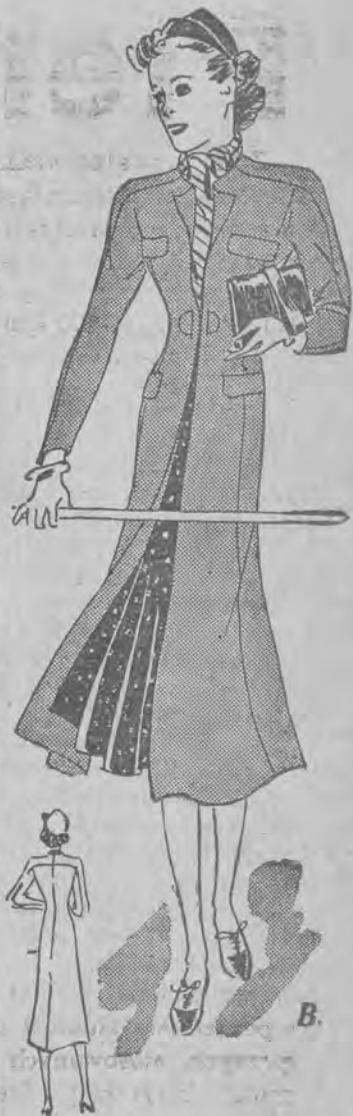
Łatwe czyszczenie dywanów, fusy usuwają plamy i przywracają pierwotny kolor.

Fusy używane do mycia rąk, nadają im białość i miłą delikatność.

Paryska rewia mody



Na hipodromie Longchamp odbyła się rewia najmodniejszych i najelegantszych kostiumów wiosennych. Zdjęcie nasze przedstawia grupę laureatek konkursu.



Najwygodniejszy płaszcz

(Do powyższej ilustracji)

Płaszcz jest zupełnie przylegający i lekko kloszowy. Z przodu zamyka się na kłame i w dole otwiera, ukazując sukienkę. Model ten jest bez kołnierza i kłap. Nosi się do niego szaliki w różnych kolorach. Bardzo ładnie wygląda, jeśli podszewka płaszcza zrobiona jest z materiału sukienki.

W Paryżu pani nosi...

Kapelusik „Degas” z zielonego filcu na samym czubku głowy...

przezroczyste suknie z szyfonu lub organdyny, z fałdami, kołnierzykiem i guzikami...

na tailleurze z gros - grana rodzaj kokardy z lisa, wiązanej na karku...

oba kołczyki z pereł na jednym uchu, co stwarza zabawną asymetrię, podkreśloną przez fryzurę...

woalkę z tiulu w grube grochy przymocowaną z tyłu do kapelusza, można ją również zarzucić na twarz...

płaszcz z czarnej koronki na kolorowych sukniach wieczorowych...

zegarek w skórze, przyczepiony do elinsu, umieszczonego w kłapie tailleur'a...

parasolkę i rękawiczki z przezroczystego, jak szkło, kwiecistego materiału...

ogromną chusteczkę z cienkiego lnu w kolorze rękawiczek...

włosy ułożone w loki nad czołem, tył gładki, boki ułożone w wałek i nisko nad czołem dziecięnie-pukle...

na popołudniowej sukni pasek ze skóry, bogato inkrustowany złotem i metalem...

kapelusik z czarnej słomki, ozdobiony dwoma piętymi buketami, do tego woalka czarna w niebieskie grochy.

